



tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

**W** czasach królującej unifikacji, nijakości, zaniku autorytetów i liberalizowania norm moralnych jedną z dróg, by zatrzymać proces destrukcji społeczeństwa, jest dobra formacja młodzieży. Czy są jednak jeszcze takie miejsca, w które rodzice mogą wysłać swe dzieci bez obaw? Okazuje się, że tak. Bo, jak słusznie pisze ks. Roman Tomaszczuk, czasy się zmieniają, ale ludzie nie. Modele wychowawcze wypracowywane przez dziesiątki, a nawet setki lat wystarczy udoskonalać, a nie likwidować. O wychowaniu z zasadami przeczytają Państwo na str. IV–V i VIII.

Prawie tysiąc osób uczestniczyło w wydarzeniu, jakiego w Wałbrzychu jeszcze nie było.

**T**a widownia, która przysłała na koncert, była niezwykła – mówi ks. Bogusław Wermiński, proboszcz w kościele kolegiackim pw. św. Aniołów Stróżów. – To byli ludzie znający się na muzyce, ale również pełni wiary. To jest dowód, że Wałbrzych może się zmienić i mieć inne oblicze – dodaje.

Inicjatorem koncertu był wałbrzyski Instytut Jana Pawła II, który zorganizował to przedsięwzięcie wspólnie z Akcją Katolicką, Filharmonią Sudecką oraz Przedsiębiorstwem „Zamek Książ”. – Uznaliśmy, że podziękowanie za beatyfikację Jana Pawła II w formie koncertu będzie najlepsze – wyjaśnia Krystian Bukina, sekretarz zarządu Instytutu Jana Pawła II. – Można było zrobić jakiś festyn, jednak poszliśmy dalej.



„Alleluja” Haendla zabrzmiało 22 maja niezwykle wymownie

– Pamięć naszego rodaka chcieliśmy uczcić właśnie takim dużym wydarzeniem kulturalnym, bo on sam często zwracał uwagę na kulturę – dodaje Monika Rejman, prezes AK Diecezji Świdnickiej. – To Jan Paweł II przypominał, że człowiek przez kulturę staje się bardziej człowiekiem.

Po Mszy św. dziękczynnej za dar beatyfikacji Jana Pawła II wystąpili: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Sudeckiej, Chór Resonans Con Tutti z Zabrze oraz soliści. W programie

koncertu znalazły się: „Exultate Jubilate” i „Msza koronacyjna” W.A. Mozarta oraz „Alleluja” z oratorium „Mesjasz” G.F. Haendla.

– To wydarzenie z samego założenia jest bardzo podniosłe, dlatego muzyka musiała dodawać mu jedynie blasku – wyjaśnia Jerzy Kosek, dyrygent i dyrektor Filharmonii Sudeckiej. – Kościół jest najlepszą przestrzenią dla muzyki. Tu brzmi ona najlepiej.

Mirosław Jarosz

## Kapłani oczekiwani(a)



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**T**o był jeden z najważniejszych dni w życiu lokalnego Kościoła: 22 maja, święcenia kapłańskie. Katedra wypełniona rodziną, przyjaciółmi i duchownymi. Msza św. pod przewodnictwem bp. Ignacego Deca i osiemnastu nowych prezbiterów. Aż osiemnastu. Neoprezbiterzy ruszyli do służby pod hasłem: „Musicie od siebie wymagać”. Wypisali je na tableau, którego głównym elementem jest księga ewangeliarza kartkowana przez wiatr

podczas pogrzebu Jana Pawła II. – Chcieliśmy podkreślić, że nasze przygotowanie do kapłaństwa wypadło w okresie procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II – wyjaśnia ksiądz Piotr Gołuch.

ŚWIDNICA,  
22 MAJA 2011 R.  
Ks. Tomasz Krupnik podczas pierwszej w życiu konsekracji eucharystycznej

## Spotkania Małżeńskie w naszej diecezji



Irena i Ryszard Orzelscy Spotkania Małżeńskie organizują od 16 lat

**ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE.** Historia ruchu Spotkań Małżeńskich w Polsce ma już 34 lata. Obecnie są one międzynarodowym stowarzyszeniem wiernych zatwierdzonym dekretem Papieskiej Rady ds. Świeckich. Spotkania pogłębiają, odnawiają, a nieraz odbudowują miłość małżeńską. Podstawową formą pracy są 2-3 dniowe spotkania o charakterze rekolekcji zamkniętych, prowadzone w duchu dyskretnego dialogu męża i żony. Przeznaczone są dla wszystkich pragnących rozwoju miłości małżeńskiej i szczególnie pomocne dla par przeżywających trudności. Pomocą służą odpowiednio do tego przygotowane małżeństwa oraz kapłan.

Ośrodki Spotkań Małżeńskich funkcjonują w wielu diecezjach. Niestety w naszej dotychczas ich brakowało. Małżonkowie korzystali ze Spotkań, jakie w diecezji legnickiej organizują Irena i Ryszard Orzelscy. Niebawem jednak Spotkania Małżeńskie odbędą się po raz pierwszy na terenie diecezji świdnickiej od 10 do 12 czerwca w Ząbkowicach Śląskich. Odpowiedzialnymi za Spotkania zostali państwo Ewa i Robert Stolarczykowie. Bliższych informacji udzielają i zgłoszenia przyjmują: Irena i Ryszard Orzelscy, e-mail: irenao3@poczta.onet.pl; tel. (75) 643 25 39, 691 832 539 oraz ks. Roman Tomaszczuk, e-mail: roman.tomaszczuk@gosc.pl, tel. 666 895 878.

## Cmentarni złodzieje zatrzymani



**BIELAWA.** Policja zatrzymała dwóch mężczyzn w wieku 23 i 31 lat podejrzanych o ograbianie grobów. Grozi im za to kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat. Do zdarzeń dochodziło na dwóch cmentarzach w Bielawie. Z nagrobków wrywano mosiężne krzyże oraz elementy ozdobne. Straty szacuje się na kilkanaście tysięcy złotych. Skradzione przedmioty zostały

odzyskane przez policjantów. Do komisariatu Policji w Bielawie zgłaszają się kolejne osoby, które zauważyły, że groby ich bliskich zostały uszkodzone i okradzione. Policjanci ustalają dane pozostałych uszkodzonych – są one proszone o kontakt z naczelnikiem wydziału dochodzeniowo-śledczego KP w Bielawie pod nr. tel. 604 544 173 lub z oficerem dyżurnym, tel. (74) 833 42 07.

## VII hołd Janowi Pawłowi II

**ROGOŹNICA.** Majowa uroczystość poświęcona pamięci Jana Pawła II organizowana w parafii Matki Bożej Różańcowej w Rogoźnicy ma już kilkuletnią tradycję. Tegoroczny program przygotowany przez młodzież szkolną oraz katechetów z kilku szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z terenu gminy Strzegom przypomni uczestnikom ważne fakty z życia Papieża Polaka oraz z jego nauczanie na temat odwagi świętości. Fragmenty wypowiedzi Jana Pawła II, wiersze jego autorstwa oraz prezentacje multimedialne przeplatane były pieśniami i piosenkami religijnymi wykonywanymi przez zespół wokalo-instrumentalny „Jeruzalem” z Jarosowa.

Gospodarzem uroczystości był ks. Franciszek Skwarek, a patronat nad nią objął Burmistrz Strzegomia Zbigniew Suchyta.



Wierni w Rogoźnicy od kilku lat przygotowują widowisko słowno-muzyczne poświęcone papieżowi

## Edukacja patriotyczno-historyczna

**SZCZAWNÓ-ZDRÓJ.** Młodzież z Zespołu Szkół im. Marii Skłodowskiej-Curie w Szczawnie-Zdroju pamiętała o rocznicy zwycięskiej bitwy, jaka w tym miejscu miała miejsce 15 maja 1807 r. Stoczyli ją ułani Legii Nadwiślańskiej z oddziałami pruskimi. Zorganizowana przez uczniów i nauczycieli uroczystość zgromadziła mieszkańców, przedstawicieli władz Szczawna-Zdroju i Starych Bogaczowic oraz kombatanów, delegacje szkół i przedszkola miejskiego, przedstawicieli wałbrzyskiego

PTTK i członków Towarzystwa Miłośników Szczawna-Zdroju. Uczniowie deklamowali poezję patriotyczną i śpiewali. Pod pomnikiem zostały złożone kwiaty, a orkiestra dęta odegrała Rotę. Akcja ma na celu przybliżenie wiedzy na temat wydarzeń mających znaczenie historyczne, patriotyczne, budujące tożsamość narodową, zwłaszcza w pokoleniu młodych Polaków. Młodzież z tutejszej szkoły pomnikiem Ułanów Legii Nadwiślańskiej opiekuje się od dwóch lat.

## Pielgrzymka Caritas

**ŚWIDNICA-KRAKÓW.** 115 wolontariuszy i pracowników Caritas Diecezji Świdnickiej wzięło udział w majowej ogólnopolskiej pielgrzymce do sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Dużą grupę tworzyły dzieci oraz młodzież ze Szkolnych Kół Caritas z naszej diecezji. Byli to wolontariusze działający przy Zespole Szkół nr 1 w Świdnicy, Zespole Szkół Agrobiznesu w Bolkowie, Szkole Podstawowej nr 30 i Szkole Podstawowej nr 12 (obie z Wałbrzycha), Niepublicznej Katolickiej Szkole Podstawowej w Świdnicy oraz świetlicy socjoterapeutycznej Gminnego Ośrodka Kultury w Łagiewnikach z siedzibą w Sieniewce.

**Gosc** Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii na www.diecezja.swidnica.pl; „W objęciach Ojca”; przygotowanie: ks. Paweł Schane

**GOSC ŚWIDNICKI** swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, ul. Jana Pawła II 1  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

## VI Dni Papieskie w Świdnicy

## Filozof, teolog, mityk

Czy można o papieżu powiedzieć coś nowego? Pewnie tak, na pewno jednak można go jeszcze lepiej zrozumieć.

**D**ni Papieskie powstały z miłości, jaką wszyscy spontanicznie darzyliśmy Jana Pawła II. Po raz szósty ci sami ludzie: ks. prałat Jan Bagiński i Andrzej Protasiuk poświęcili wiele czasu i pieniędzy, by przekonać pokolenie JP2, że emocje to za mało. Trzeba jeszcze poznać człowieka, a potem uszanować jego przesłanie. Tak stajemy się gotowi do świadectwa wierności.

Oto on

Biskup Ignacy Dec, który przewodniczył Mszy św. zamykającej Dni Papieskie, mówił o ks. profesorze Karolu Wojtyła jako filozofie,

który prze-szczerzył na polski grunt personalizm. – To ta wizja człowieka – jako świadomego, suwerennego w działaniu i poznaniu oraz zdolnego do miłości i wolności – legła u fundamentu antropologii przysłego papieża – mówił. Potem zwracał uwagę, że jako teolog kard. Karol Wojtyła podkreślał niezwykłą godność człowieka. Tego, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, który został przesłanie przez Wcielenie przeobstwoniony i wreszcie tego, za którego odkupienie Bóg zapłacił tak niepojętą cenę. Zwieńczeniem papieskiej drogi ży-

Trebnie Tutki koncertowały dopóki brak prądu uczynił to niemożliwym. Zdążyli jednak przekonać o góralskiej miłości do papieża



człowieka, w którym chce mieszkać Bóg. Przekonywał nas, że modlitwa jest najważniejszym zadaniem nie tylko papieża, ale i człowieka. I był w tym wszystkim bardzo konsekwentny – podsumowywał biskup.

Prawda dzieła

Biskupi tryptyk o bł. Janie Pawle II rzucił nowe światło na wszystko, co wydarzyło się w Świdnicy od 15 do 18 maja. Wernisaże, konkursy, spektakle, dyskusje, prezentacje, koncerty, świadectwa – wszystko to zostało uporządkowane. Oto mieliśmy do czynienia ze słowem, sztuką i modlitwą o człowieku zakochanym w człowieku, kapłanie oddanym bez reszty Kościołowi i świętem, który zapalał płomień nadziei tam, gdzie przyziemni zjadacze chleba widzieli tylko ciemność niemożności.

W roku beatyfikacji można się było spodziewać liczniejszej rzeszy wiernych, która zechce zgłębić naukę i poznać życie Ojca Świętego. Nic takiego jednak się nie wydarzyło. Tłumów nie było. Ale może tak to już musi być? Wiara głęboka, świadoma, zaangażowana jest wiarą elit. W tym kontekście bardzo wymowne są słowa biskupa. – Papież o nas nie zapomni, obyśmy i my o nim pamiętali – kończył swoje kazanie. Ks. Roman Tomaszczuk

Ojciec Leon Knabit, opowiadając o papieżu, tryskał humorem zarówno na spotkaniu z dorosłymi, jak i z młodzieżą

## Czytając katechizm

postscriptum

MAREK ZYWER

historyk, radny powiatu

## Rywalki?

**C**zasem stajemy się niczym mityczny Parys, który z trzech pięknych przymiotów naszej ludzkiej duchowości ma wybrać ten pierwszy. Który z owej trójki jest najważniejszy? Wiara, nadzieja czy miłość? Sądzę, że raz jeden, innym razem któryś z pozostałych. Nie ma bowiem zbyt wielu okazji, aby mogły się one bez siebie obejść.

Z wiarą sprawa wydaje się prosta. Wiary nie trzeba bowiem dowodzić. Wierzę i tyle wystarczy. To tylko jest i aż tyle, bo wiara jest darem. Kiedy na lekcjach w moim żarowskim gimnazjum mówię o nauce, często odwołuję się do wiary. Kiedy przypadnie mi mówić o wierze, stawiam ją obok nauki. W dzisiejszym świecie, gdy wszystko chcemy poznać, zmierzyć, obliczyć i dowiedzieć samemu sobie, że tylko racjonalizm ma przyszłość, nauka wiary nie wyklucza. Wiara zaś nie stawia w swoim cieniu nauki. Bez wewnętrznej przekonania o zdobyciu celu, do którego zdążamy, tego bliskiego, jak jeden ze szczytów pobliskich Sudetów, czy dalszego, i być może trudniejszego, jakim jest wewnętrzny spokój, nie osiągniemy niczego. To wiara sprawiła, że jesteśmy ludźmi. Bez niej nie byłoby jej bliźniaczych sióstr – nadziei i miłości. Bez niej też nie byłoby jej niedawnej rywalki – nauki.

Katecheza niedzielna: „Wiara”

**EDUKACJA.** Daleko im zarówno do surowej dyscypliny średniowiecznych cystersów, jak i do luzactwa współczesnych rówieśników.

# Strzał w dziesiątkę



tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

**P**obudka o 6.30, potem modlitwa, śniadanie, szkoła. Aż do godz. 15. Dwie godziny wolnego i nauka własna. Kolacja o 19.00 (pobożniejsi o 18.30 są na Mszy św.). Tak zwany „czas zorganizowany” to dwie godziny po kolacji. O 22.00, jak w każdym porządnym internacie, gaszenie świateł. – Nie! Nie jeżdżę do domu co tydzień. Henryków w weekend ma swój urok. Te mury oddają wtedy to, czym nasiąknęły przez wieki – zapewnia Gniewomir Flis z Nowej Rudy-Słupca.

Od cystersów do licealistów

Fundacja opactwa henrykowskiego związana jest z osobą kanonika Mikołaja. To on, notariusz Henryka Brodatego, zaprosił cystersów na mokradła nieopodal Ziębic. Był rok 1227. Szybko poczu-

li się tu jak u siebie. Zabudowania klasztorne zniszczone w 1241 r. przez Tatarów odbudowano po 30 latach. Wtedy też (w 1270 r.) autor łacińskiej księgi henrykowskiej zapisał zdanie w języku polskim. Mnich nie miał pojęcia, że dokonał wielkopomnego wpisu, bo dzisiaj to jedno zdanie uchodzi za najstarsze zachowane na piśmie. Po polsku.

Na przełomie XIII i XIV stulecia mieszkało tu 45 mnichów i 50 braci konwersów. Kolejne stulecia to historia wojen, które niosły zniszczenie, i pokoju przeznaczanego na mozolne wzniesienie klasztoru z ruin. W 1810 r. król pruski zlikwidował opactwo i przekazał je swojej siostrze. Wtedy piękny, opacki Henryków stał się rezydencją księżęcą. Odkąd w 1945 r. czerwonooarmiści rozpoczęli brutalną grabież i dewastację rezydencji i ogrodów, trwała ona aż do roku 1990. Ogołocone i zapuszczone budynki przekazano Kościołowi. Zaczęło się przywracanie im świetności, a w omdlonych murach znowu zaczęli kształcić się

duchowni. Tym razem klerycy wrocławskiego seminarium. Potem, już w nowym tysiącleciu, wprowadzili się tu także uczniowie Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Edmunda Bojanowskiego.

Nie dla każdego

Szkoła z internatem. Dla jednych zesłanie za karę czy obóz resocjalizacyjny, dla innych szkoła życia i kuźnia charakterów. Nie nadają się do niej: słabi psychicznie, przewrażliwieni na swoich punkcie, maminsynki, ociążali intelektualnie. – Szkoła ma swój klimat – zauważa Marceli Mrozek, także ze Słupca. – Jesteśmy tu ze sobą non stop, dlatego dobrze się znamy. Nie można zbyt długo udawać kogoś, kim się nie jest. Z drugiej strony dowiadujemy się, kim jesteśmy naprawdę. Mała grupa daje szansę rozwinąć się cechom i talentom, które w anonimowym tłumie pozostają ukryte – przekonuje.

– Zawsze miałem ciągoty do wojska – opowiada o swojej decyzji Piotrek Konieczny z Bie-

ławy. – Przeszedłem do tej szkoły, żeby się przekonać, czy nadaję się do służby mundurowej. Nie jestem już tego taki pewien. Poza tym nie ma tu dziewczyn. Jakoś o tym wcześniej nie pomyślałem. Tak dziwnie. Trochę mi to nie pasuje – przyznaje. Przesłuchują się temu koledzy. Kiwają z politowaniem głowami i mrużą, że z czasem można przywyknąć. Piotrek jest w pierwszej klasie.

– Nie bez znaczenia jest przymiotnik „katolickie” w tytule szkoły – zastrzega dyrektor i organizator placówki ks. Jan Adamarczuk. – Klimat szkoły ma swoje źródło w nauce Kościoła dotyczącej edukacji. Niektóre punkty naszego życia (codzienna modlitwa, cotygodniowa Msza św. szkolna) oraz struktura placówki (wychowawcami są księża, w tym samym budynku kształcą się klerycy, rozbudowany system stypendialny) robią swoje – wylicza. – „Katolicka” znaczy:

Piotrek całkiem nieźle radzi sobie na strzelnicy

rodzinna – definiuje Grażyna Koniecznyńska, mama Piotra.

Bogu niech będą dzięki!

– Wiem, co mówię! – zapewnia matka trzech synów Małgorzata Flis. – Mam porównanie, jak to jest w różnych szkołach. Strach słuchać, co opowiadają o tych publicznych. W Henrykowie jest po prostu wspaniale – mówi, a Barbara Chodasiewicz z Kamieńca Żąbkowskiego wtóruje jej, po czym opowiada o swoim synu Pawle. – Chłopak się tak pięknie zmienił. Był nerwowy, wybuchowy, szybciej mówił, niż myślał. Teraz podziwiam go za zamiłowanie do porządku, punktualności, słowności. Zupełne przeciwieństwo mojej córki. Tej też przydałaby się taka szkoła – ocenia.

Kobiety zachęcają do wysłania synów do Henrykowa. – Namawiam serdecznie, jak matka matkę, naprawdę warto – zwraca się do czytelniczek GN pani Grażyna. – Rozrabiaków i domatorów to może tam nie wysyłać, ale każdego, kto chce uciec przed deprawacją zwykłych szkół, to jak najbardziej – dodaje Barbara. A Małgorzata Flis dorzuca jeszcze: – Utworzyli klasę wojskową, teraz będzie jeszcze profil: ratownictwo. Dodatkowo uczniowie mogą rozwijać talenty w kółkach zainteresowań. Mają swoją orkiestrę i scholę liturgiczną – wylicza walory. – Mój Gniewko pokochał łacinę. Jego kolega Marceli uczy się śpiewać, a Paweł gra na sakshornie – uszczegóławia.

– Tak, to prawda, że dajemy szansę rozwoju licznych talentów. Jednak wiemy, że najważniejsze jest to, co dokonuje się w wymiarze wewnętrznym. Nie zależy nam na kształceniu przyszłych żołnierzy czy ratowników górskich – zaskakuje dyrektor szkoły. – Zależy nam na wychowaniu dojrzałych mężczyzn, kiedyś mężów, ojców, profesjonalistów w swych zawodach. Księża też, bo specyfika klas profilowanych służy nam tylko jako jeszcze jedno narzędzie wychowawcze. Tylko tyle – wyjaśnia.

W dwuszeręgu zbiórka!

Mundur. – Nieważne, czy będzie ubiór rekruta, sutanna czy uniform harcerza – umundurowanie to szansa dla młodego człowieka – zapewnia ppłk Jan Deja, nauczyciel. – Mundur to zobowiązanie. Trzeba go szanować, a kiedy składa się ślubowanie, nie można już sobie pozwolić na byle jakie zachowanie albo słownictwo – zauważa, prowadząc z Kamieńca Żąbkowskiego wtóruje jej, po czym opowiada o swoim synu Pawle. – Chłopak się tak pięknie zmienił. Był nerwowy, wybuchowy, szybciej mówił, niż myślał. Teraz podziwiam go za zamiłowanie do porządku, punktualności, słowności. Zupełne przeciwieństwo mojej córki. Tej też przydałaby się taka szkoła – ocenia.

Kobiety zachęcają do wysłania synów do Henrykowa. – Namawiam serdecznie, jak matka matkę, naprawdę warto – zwraca się do czytelniczek GN pani Grażyna. – Rozrabiaków i domatorów to może tam nie wysyłać, ale każdego, kto chce uciec przed deprawacją zwykłych szkół, to jak najbardziej – dodaje Barbara. A Małgorzata Flis dorzuca jeszcze: – Utworzyli klasę wojskową, teraz będzie jeszcze profil: ratownictwo. Dodatkowo uczniowie mogą rozwijać talenty w kółkach zainteresowań. Mają swoją orkiestrę i scholę liturgiczną – wylicza walory. – Mój Gniewko pokochał łacinę. Jego kolega Marceli uczy się śpiewać, a Paweł gra na sakshornie – uszczegóławia.

– Tak, to prawda, że dajemy szansę rozwoju licznych talentów. Jednak wiemy, że najważniejsze jest to, co dokonuje się w wymiarze wewnętrznym. Nie zależy nam na kształceniu przyszłych żołnierzy czy ratowników górskich – zaskakuje dyrektor szkoły. – Zależy nam na wychowaniu dojrzałych mężczyzn, kiedyś mężów, ojców, profesjonalistów w swych zawodach. Księża też, bo specyfika klas profilowanych służy nam tylko jako jeszcze jedno narzędzie wychowawcze. Tylko tyle – wyjaśnia.



Paweł i Marceli odkryli swoją pasję: muzykę. PONIŻEJ: Gniewkowi imponuje historia i architektura budynków szkolnych

na ciekawą edukację, ale także niecodzienne wrażenia.

– Zresztą magia tego miejsca daje nam sporą dawkę niezwykłych przeżyć – mówi Gniewko, który z pasją oprowadza po obiekcie. Opowiada o historii opactwa. Odświeżania skarby sztuki i architektury. Podkreśla wielkość twórców potęgi zakonu i determinację Kościoła w przywróceniu blasku nie tylko byłemu klasztorowi, ale także świątyni i innym zabudowaniom całego założenia architektonicznego.

– To nasz świat. Kiedy wracam do domu i spotykam się z kolegami, oni nie wierzą, że jestem jeszcze normalny. Szkoła prowadzona przez księży kojarzy im się z rygiem, modlitwami i codzienną katechazą. A przecież tu chodzi o coś zupełnie innego – milknie. Po dłuższej chwili dokańcza: – Tutaj chodzi o życie. Całe i pod każdym względem – a po klasztornym krążanku echo powtarza: „Pod każdym względem. Każdym...”.





Bp Ignacy Dec

O naszym Panu śpiewamy: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. Jezus podjął walkę z szatanem. Pierwsza runda odbyła się na pustyni. Druga podczas wypędzania diabła z opętanych. Trzecia dokonała się na krzyżu. Jezus zwyciężył. Co to znaczy dla nas? Daje ogromną nadzieję w starciu z szatanem w naszej codzienności. Odkąd Jezus pokonał śmierć i szatana, człowiek ma siłę, by prowadzić zwycięski pojedynek z pokusami, ma prawo do wolności, do nadziei. Ma prawo do nieba! Trzeba tylko pozwolić działać w swoim sercu Duchowi Świętemu, Temu, który jest Chrystusowym darem dla Kościoła. Temu, który uczynił nas dziećmi Boga i troszczy się, byśmy to synostwo rozwijali. Módlmy się o wierność Duchowi Świętemu. Polecajmy Mu siebie. Przygotujmy się na liturgiczne wspomnienie Jego zesłania, może przez lekturę i rozważanie encykliki bł. Jana Pawła II poświęconej Trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej? To wielka szansa dla nas, to wezwanie, jakie w roku beatyfikacji Jana Pawła II powinno nas mocno zobowiązywać.

Specjalnie dla GN

Miało być rzetelnie i solidnie, sąd stwierdził, że nie było.

**K**rótkie przypomnienie. W czerwcu 2010 roku w witrynach sex shopów w centrum miasta eksponowano pornograficzne gadzety. W lipcu do prokuratury wpłynęło zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Prokuratura wszczęła dochodzenie, które w październiku umorzono. Pani prokurator, Beata Piekarska-Kaletka, na podstawie kuriozalnej ekspertyzy Wiesława Gałązki, orzekła, że plastikowe penisy i podobne im zabawki, nie demoralizują dzieci, bo nie są materiałami pornograficznymi. 28 kwietnia swidnicki sąd stwierdził, że pani prokurator nie miała rzetelnych podstaw, by tak twierdzić.

#### Ciąg dalszy nastąpił

Od decyzji prokuratora, rodzice, którzy zainicjowali sprawę, odwołali się do Sądu Rejonowego w Świdnicy. Wprawdzie sąd zwrócił uwagę na ustosunkowanie się wobec zażalenia na postanowienie prokuratury, w końcu jednak sędzia Elżbieta Frączak wysłuchała rodziców i ich pełnomocnika, mecenasa Wiesława Szelesta. Wysłuchała i przyznała im rację. Podważyliśmy opinię biegłego, twierdzącego, jakoby witryna sklepu w centrum miasta nie była miejscem publicznym. Nie zgodziliśmy się także na to, by biegły, który oceniał ekspozycję, robił to na podstawie witryny innej niż ta prezentowana w czerwcu (właścicielka przestraszona szumem zmieniła eksponaty). Protestowaliśmy także z powodu kierunku orzeczenia prokuratury, która skoncentrowała się na pytaniu: czy treści prezentowane w witrynie szkodzą dorosłym? A nam nie chodziło o dorosłych ale o dzieci, dlatego chcemy, by w tej sprawie wypowiedział się biegły psycholog dziecięcy. Wreszcie nie idzie nam o zamknięcie sklepu, ale o zasłonięcie witryny – wylicza Sławomir Kaptur, jeden ze składających zażalenie.

#### Podwójne standardy

Właścicielka sex shopu nie chce uznać racji rodziców. – Prosiłiśmy tą panią, by zrozumiała

## Kolejna odsłona w walce z pornografią Czy sił starczy?



Kilka miesięcy temu Ewa Ścierzyńska zapewniała, że prokuratura poważnie traktuje sprawę witryn sex shopów. Okazało się to nieprawdą

nasze obawy. Rozmawialiśmy z nią, by uniknąć drogi sądowej. Niestety, odmówiła zmiany wystawy – wspomina Sławomir Kaptur. Rodzice szukają wsparcia także u władz miasta i mają mieszane uczucia wobec zachowania radnych i prezydenta. – Niby nas rozumieją, ale właściwie nie robią niczego co mogłoby rozwiązać sprawę – oceniają zachowanie samorządowców. – Cieszy mnie to, że przewodnicząca rady zrobiła wszystko, żebyśmy mogła zabrać głos podczas sesji rady miejskiej – mówi Joanna Kaptur. – Co z tego, skoro odniosłam wrażenie, że radnych sprawa w ogóle nie interesuje. Nie wiem, czy ktokolwiek mnie słuchał. Co znamienne, gdy chciałam pokazać zdjęcia nieszczęsnej witryny, uznano, że mogłyby one obrazić wysoką radę... czy to nie hipokryzja? Sami radni nie mają ochoty oglądać pornografii, ale nie robią niczego, by ochronić przed nią dzieci! – zauważa matka.

Ks. Roman Tomaszczuk

R E K L A M A

**ZIEMIA ŚWIĘTA**  
wyloty z Wrocławia  
od 10 września  
w każdą sobotę  
[www.panorama.wroclaw.pl](http://www.panorama.wroclaw.pl)

BIURO PODRÓŻY  
**PANORAMA**  
Sp. z o.o.

ul. Piłsudskiego 38, Wrocław  
tel.: 713434441, 713295511

Kilkanaście łóżek z chorymi i wyselekcjonowany personel. W tej pracy wytrzymują jedynie najmocniejsi psychicznie lub najdojrzalsi wiarą. Teraz mają patrona.

**B**iskup Ignacy Dec 18 maja nadał oddziałowi paliatywnemu szpitala w Kłodzku imię bł. Jana Pawła II. Datę wybrał nieprzypadkowo. To dzień urodzin Karola Wojtyły. Eucharystia, która poprzedziła uroczystość, ze względu na miejsce była dość niezwykła. Biskup odprawił ją bowiem na sali chorych, tuż przy łóżkach umierających. W homilii bp Ignacy zacytował tekst bł. Jana Pawła II o tym, że chorzy często niosą okazję do nawrócenia ludziom zdrowym. Nie chodzi jedynie o nawrócenie ze zła, ale również z dobra na większe dobro. – Taka wizyta w szpitalu, a zwłaszcza kontakt z ludźmi, którzy są w stadium terminalnym, robi wielkie wrażenie na ludziach zdrowych – mówił. – Spotkanie z człowiekiem cierpiącym, który zbliża się do kresu swego życia, jest również dla nas przypomnieniem, że kiedyś odejdziemy. Przy-

W Kaffee Cynamonowa przy Kłodzkim Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji odbyło się spotkanie autorskie z ojcem Jerzym Babiakiem inauguruje wernisaż wystawy „Meksyku czar”.

**A**utor zdjęć jest salezjaninem. Na co dzień pracuje jako dyrektor Liceum Salezjańskiego we Wrocławiu. Fotografiją zajmuje się – jak sam mówi – przy okazji. Robione przez niego zdjęcia relacjonują i dokumentują realizowane wraz z młodzieżą zadania i misje. Obecna wystawa jest już trzecią, jaką można zobaczyć w Kłodzku. Poprzednie ukazywały Syberię i Ghanę. Wystawa zatytułowana „Meksyku czar” składa się z 44 wielkoformatowych, kolorowych fotografii. To pełna ekspresji oraz enigmatycznych sytuacji i barw

Oddział paliatywny szpitala w Kłodzku otrzymał imię bł. Jana Pawła II

# Blisko nieba



Większość osób na oddziale paliatywnym nie opuszcza łóżek, dlatego bp Ignacy Dec sprawował Eucharystię obok nich

pomnieniem, że ziemia jest tylko czasowym miejscem pobytu. Jan Paweł II dał nam wielką lekcję cierpienia i godnego umierania. Ta lekcja trwała przynajmniej ostatnie pięć lat jego życia. Stał się przez to dla nas wzorem świętości nie tylko na co dzień, ale również w cierpieniu i chorobie. Propozycja nadania oddziałowi paliatywnemu w Kłodzku imienia Jana Pawła II pojawiła się dość dawno. Od roku prowadzono

już konkretne przygotowania. – Biskup poprosił nas jednak, abyśmy poczekali z tym do momentu beatyfikacji. Stąd dzisiejsza uroczystość – tłumaczy Jadwiga Radziejewska, dyrektor SPZOZ w Kłodzku. – Trwają również starania, by cały szpital nosił imię bł. Jana Pawła II. W tym przypadku procedura przygotowawcza jest trochę dłuższa, jednak myślę, że wkrótce będziemy mogli i tym się cieszyć.

Oddział paliatywny to miejsce, do którego śmierć zagląda niemal codziennie. Tylko w weekend poprzedzający uroczystość 5 osób odeszło do wieczności. Błogosławiony patron na pewno będzie służył pomocą. – Proszę nie pomyśleć, że wpisujemy się w widoczne ostatnio zjawisko „papieżomanii” – mówi s. Rufina Maksymiak, franciszkanka szpitalna, która na oddziale paliatywnym posługuje od ponad dwóch lat. – Kiedy padła propozycja nadania imienia temu oddziałowi, zdecydowana większość wybrała Jana Pawła II.

Dlaczego? Siostra podkreśla, że w przypadku tej placówki ma to głębokie uzasadnienie: – Po pierwsze, papież zawsze szukał kontaktu z chorymi. Wszędzie, gdzie jeździł, szedł do chorych. Mówił o szacunku do życia ludzkiego. To bardzo ważne dla osób, które tu pracują. Po drugie, sam doświadczył tego, jak choroba odbiera mu po kolei wszystkie rzeczy: sport, sprawność fizyczną, a na końcu nawet mowę. Zarówno personel, jak i chorzy będą mieli w nim wielką podporę.

Mirosław Jarosz

#### Wystawa fotografii w Kłodzku

## Kadry z misji

prezentacja, którą z pewnością warto zobaczyć.

Od samego początku inicjatorem wystaw był Marek Szpak, znany w środowisku jako niezłomny animator przedsięwzięć kulturalnych w Kłodzku. To dzięki jego zabiegom można było zobaczyć poprzednie fotorelacje o J. Babiaku. Niestety, Marka Szpaka dość nagle dopadła śmiertelna choroba. Obecnej wystawy już nie doczekał. Zgodnie z intencją autora, jest ona dedykowana śp. Markowi Szpakowi.

Meksykańskie fotografie w Kaffee Cynamonowa będzie można oglądać do 20 czerwca.

Mirosław Jarosz



Zdjęcia o. Jerzego Babiaka SDB to pokłosie podróży z młodzieżą

Symulator nigdy  
nie da tyle  
co rzeczywistość.  
To niemożliwe.

Młodzi ze Strzegomia  
uczczili 100. rocznicę powstania harcerstwa

## Polska wersja

Ludzie się nie zmieniają. Czasy owszem, ale nie ludzie. Dobre czasy to te, które dają szansę zasmakowania pełni człowieczeństwa. Złe czasy – wprost przeciwnie, proponują karykaturę wolności, zabawy, świętowania czy godności.

W sam raz

Już dwa lata po pierwszym w historii obozie skautowym zorganizowanym przez Roberta Baden-Powella idea skautingu dotarła na tereny rozbiorowej Polski. Nowy pomysł na wychowanie młodzieży idealnie odpowiadał na potrzeby nastolatków: podejmowanie wyzwań, osiąganie sukcesów, konieczność akceptacji, pragnienie samorealizacji. Słowem: młodość. Brytyjski generał, pedagog i pisarz wiedział jednak, że natura potrzebuje afirmacji. Dlatego jego program zakładał wychowanie w oparciu o zasady moralne i etos rycerski. – Bo w skautingu nie chodzi o zdobycie sprawności survivalowca – zapewnia Radek Mielczarek, drużynowy 85. Strzegomskiej Drużyny Harcerzy „Rota” Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. – Byłoby tak, gdybyśmy byli organizacją podobną do klubu sportowego czy siłowni. My jednak nie tyle zajmujemy czas młodym, co wychowujemy – mówi.

Itak było od samego początku. Także w Polsce, gdzie 22 maja 1911 r. Andrzej Małkowski wydał pierwszy rozkaz powołujący lwowskie drużyny harcerstwa.

Coś więcej

– Sto lat temu anglosaskie idee zostały przełożone na polską mentalność – opowiada Radek.

– To miało być wskrzeszenie idei polskiego rycerstwa, którego wzorem został Zawisza Czarny. To miała być kuźnia nowego człowieka. Człowieka honoru, czystości i miłości do Ojczyzny. Tak powstała najkrótsza definicja harcerstwa tamtych lat: „Skauting plus niepodległość” – mówi.

Od początku zatem polska wersja skautingu miała swój niepowtarzalny koloryt. Trzeba więc było stworzyć nowe pojęcia, tak by ruch stał się sposobem



KS. ROMAN TOMASZCZUK

identyfikacji młodych spod wszystkich zaborów. Dlatego skauting zastąpiono harcerstwem, patrol skautowy i pluton – zastępem, hufcem i chorągwią, a „Czołem!” lwowskie harcerki zamieniły na „Czuwaj!” – Co wskazuje na nieustanną gotowość do podjęcia służby – wyjaśnia strzegomski drużynowy. – Sprawdzian dla nowej organizacji przyszedł bardzo szybko. Podczas pierwszej wojny światowej w polskim

wojsku służyło ok. 6 tys. harcerzy, którzy wspierali także powstańców w Wielkopolsce, na Śląsku oraz Polaków na Warmii i Mazurach. Podobnie było podczas kolejnej wojny. Z bolszewikami i następnej wielkiej światowej – przypomina.

Czas na powrót

Radek ze swoją 18-osobową drużyną należy do organizacji Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, która w wolnej Polsce nawiązała do idei przedwojennego harcerstwa. – Odwołujemy się od korzeni tak w wymiarze ideowym, jak i praktycznym – wyjaśnia różnice. – Nasze obozy to prawdziwe szkoły przetrwania i autentyczna przygoda. Do minimum ograniczamy korzystanie z udogodnień, ale maksymalnie angażu-

jemy człowieka: jego zdolności, talenty, pragnienia i aspiracje. Dlatego z lasu wychodzimy nie jako dzicy, ale wprost przeciwnie: świadomi swoich mocnych i słabych stron, sprawdzeni w trudnych sytuacjach, z wiedzą, której nigdy nikt nie zdobędzie przed komputerem czy telewizorem, w supermarkecie czy w bramie swojej kamienicy – zapala się i opowiada o biwaku, na którym jego drużyna uczciła stulecie

harcerstwa. – Wyszliśmy na Gęsie Górki. Tam rozbiliśmy swoje pałatki. Było nas 16. Gotowaliśmy mięso na ogniu (nowi chłopcy pierwszy raz w życiu rozpalali ognisko). Mieliśmy nocne podchody, uczyliśmy się terenoznawstwa i obserwacji dzięki zwierzyny. Musieliśmy walczyć ze strachem, pokonywać przyzwyczajenia, uczyć się współpracy – dodaje.

To dla mnie

– Mnie harcerstwo nauczyło przede wszystkim odpowiedzialności i samodzielności – wyznaje osiemnastolatek ze Strzegomia. – Nie mam problemu z nawiązaniem kontaktu z kimkolwiek, dlatego mam znajomych w całej Polsce. Gdziekolwiek bym był, mogę zatrzymać się u przyjaciół z harcerstwa – cieszy się. – A będąc drużynowym, realizuję się, wychowując młodszych od siebie kolegów, bo harcerstwo to wychowywanie młodzieży przez młodzież – zastrzega. I jeszcze jedno. – Nikt od ponad 100 lat nie wymyślił moim zdaniem lepszej metody wychowania młodego człowieka – wyrokuje.

Ks. Roman Tomaszczuk



Radek Mielczarek podczas jubileuszowej wyprawy